

EWA KLAJMAN-GOMOLIŃSKA

Chagall Izabeli Fietkiewicz-Paszek

Próby wyjścia. Czym są wyjścia człowieka z jego ograniczeniami i osadzeniem w życiu, społeczeństwie, cywilizacji i rzekomej iluzji, jakiej ulega wraz z kolejnymi kadrami życia, na jakie napotyka? Ogranicza go jego własne ciało; stan umysłu, życiowe skoliozy, fizyczne uwarunkowania, choroby, egzystencjalny lęk jako prymarne prawo i obowiązek, lęk wynikający z przeżytych traum i indywidualne obsesje wynikające pośrednio bądź bezpośrednio z doświadczenia. Jedynym sposobem na wyjście jest tylko droga inepcji polegająca na poznaniu na drodze snu swojej podświadomości, w której kryją się odpowiedzi na wszystkie nasze pytania, obiektywna, bo pozbawiona naleciałości względna – jak wszystko – ocena i stan całkowity wiedzy, który drzemie jako ukryty potencjał w każdym z nas i do którego ludzka świadomość nie ma dostępu. **Izabela Fietkiewicz-Paszek** szuka prób wyjścia opierając się m.in. na i o malarstwo Chagalla, Beksinińskiego, Boscha czy Fridy Kahlo. Wyjścia poza słowo, obraz, dźwięk, poza synergię zachodzącą między sylabą a olejem, poza semantykę wynikającą z nałożenia się i w efekcie otrzymania trójwymiarowości środka przekazu. Ale czy jest to próba wyjścia przy jednoczesnym zakotwiczeniu w sztuce i uwikłaniu, chcąc nie chcąc, w sztukę? Inaczej mówiąc, czy można trzymając się kurczowo obrazu np. Chagalla wyjść poza Chagalla i poza siebie? Moim zdaniem nie, ale próbować, jak chce i oczekuje poetka, można... Marc Chagall jest malarzem, który ukształtował swoją rzeczywistość i rzeczywistość odbiorców jego dzieł w sposób jednolity przy bardzo niejednolitym i nielinearnym funkcjonowaniu swojej sztuki. Przez kilkadziesiąt lat oglądając jego obrazy zauważam w ich znajomości nieznajome, za każdym razem odkrywane, przesłania budzące inne emocje i tworzące odmienne nastroje. Tryptyk sonetów o Chagallu w książce Fietkiewicz-Paszek rozpoczyna obraz „Skrzypek” będący egzemplifikacją oraz identyfikacją, a nawet tożsamością malarza. Mistyką i metafizyką prowadzącą procesję jego artystycznej i życiowej postawy z jego wiecznym, bo wiernym, mottem. Obraz, który znają a przynajmniej znać powinni wszyscy, bo Chagall i skrzypek to jedno. Skrzypek ma wyjątkowe i symboliczne znaczenie w kulturze żydowskiej, zwłaszcza chasydzkiej, gdzie śpiew, muzyka i taniec odgrywają olbrzymią rolę nawet w życiu religijnym. Wyraz „skrzypek” mimowolnie nasuwa skojarzenie z filmem „Skrzypek na dachu”, gdzie bohater tytułowy wcale nie jest bohaterem głównym, którym jest mleczarz Tewje. Ale skrzypek to symbol. Symbol tradycji, narodu wybranego i jego świata, skrzypek to Żyd jak menora i gwiazda Dawida. Chagall, choć nie był religijny, swoje pochodzenie traktował jak największy skarb będący jednocześnie obowiązkiem i powinnością. W tym kubistycznym mocno obrazie z 1913 roku, jak i w pozostałych, są kody genetyczne jego krwi, linie papilarne jego narodowości, od tego bierze się początek stanowiący wyznacznik życiowej podróży aż po kres. Postać skrzyпка jest pierwszoplanowa, silna i dominująca nad światem, ziemią. Jakby cała dookolność wszechświata miała żydowski zapach, akcent judaizmu. Wynika to i z interpretacji Biblii ze wskazaniem Żydów jako narodu wybranego jak i losu Żyda – wiecznego tułacza, który nie mając skrawka swej ziemi, stanowi esencję powietrza, którym oddychamy, bo jest w każdym zakątku świata. „– niech powietrze niesie / to, co pozostało, niech z uporem krąży, / szuka nowych imion...” – zaledwie parę słów z tegoż sonetu jak wiele znaczących. „Powietrze niesie” – obwieszcza, komunikuje, transportuje, jest listonoszem nieba i ziemi. „Szuka nowych imion” to próba wnikięcia duszy, wnikięcia jej składnika proveniencji, reinkarnacji za życia będącej koniecznością do przetrwania żydostwa mimo jego nadchodzącej wielkiej eksterminacji. „Z uporem krąży”, bo wszystko krąży, to prawo

krążenia, prawo matki-ziemi we wszechświecie. „Tu właśnie się zgubił, / nie zdążył na pociąg, zagapił się – skrzypek” – naród żydowski się zgubił i pogubił się w diasporze na płaszczyźnie religijnej i poza religijnej. Sam Chagall nie był judaistą, a Żydzi którzy przyjęli chrzest poróżnili się o krzyż, na którym umarł Jezus, by ludzie nauczyli się sobie nawzajem wybaczać, ale człowiek tego nie potrafi choć ma zamiar, więc „Alejhem weał bnejhem” kończy Izabela Fietkiewicz-Paszek swoją liryczną transmisję z Chagalla, jakże oboje obdarci z tej ziemskiej siły grawitacji i jak oboje głęboko wierzący, że religia jest nade wszystko uczuciem, a reszta resztą jedynie. Poetka podkłada mu pod kontrastowe barwy swój dwunastozgłoskowiec, by wspólny krzyk stereo stał się akompaniamentem dla skrzypka. „Skrzypek” to Żyd, „Łyżka mleka” (drugi obraz Chagalla w książce „Próby wyjścia”) to judaizm, a „Samotność” (trzeci obraz) to diaspora, rozpad, zagłada. Tylko trzy obrazy, tylko trzy sonety, cały żydowski świat, cała żydowska tragedia, cała tragedia świata, który na to dał pozwolenie. W „Łyżce mleka” dużo czerwieni, bo to krew, rodzina, życie i śmierć. Chyba właśnie w tym sonecie poetka najbardziej personifikuje ducha, ożywia obraz, a poprzez ożywienie porusza nim jak w ruchomych książeczkach dla dzieci. „...Rutyna, nic wielkiego. Jednak: / jest w tym jakaś czułość, nieszczególnie rzewna, / jakby stała za nią przenikliwa jasność, / że rozpad wyrasta z codziennych zaniedbań.” Rola kobiety w judaizmie i wypełnianie jej jako przejaw nie tylko wiary i poszanowania tradycji, ale także i nade wszystko miłości do swojego mężczyzny. Miłości, która nie dźwięczy słowami jak odpustowymi koralikami, ale po prostu jest, obrazuje ją codzienność, wypełnia każdy dzień, jest największym świadectwem uczucia, bo z detali i szczegółów składa się całe życie. Ale właśnie od niepodporządkowania pęka ich świat i w konsekwencji dramat się dopełni. Nieznośna lekkość bytu, interpretacji i medytacji to już trzeci obraz, obraz zagłady czyli „Samotność” wciąż samotnego narodu i samotnego człowieka, wyalienowanie z tłumu boleśnie napełnionego ludźmi – istotami tożsamymi. Symbolika tego sonetu dominuje jak symbol u Chagalla, a cisza jako znak kontemplacji po obejrzanym obrazie jest ciszą kontemplacji po liryku Fietkiewicz-Paszek. Nastrój depresyjny potęguje wszechogarniające tło w mroku. Pierwszoplanowy Żyd owinięty w tańs chroniący go przed tym mrokiem, ale i odgradzający go od reala, izolujący przed światem. Obok również pierwszoplanowa krowa – jedyna żywicielka bardzo często biednych rodzin żydowskich – jest symbolem sytości, stabilizacji, spokojnego i bezpiecznego życia. Przenikanie świata ludzi i zwierząt. Krowa nie jest okryta, otacza ją czerń barw i nie ma bariery w postaci szala przed tym, co niesie historia i świat, jednak to ona jest pogodniejsza, ona wpatruje się w odwróconego do niej i do rzeczywistości albo przed rzeczywistością Żyda. W tyle oczywiście skrzypce..., jeszcze anioł jak ten stróż... Riposta malarska na chaos w świecie i napaści na Żydów i riposta poetycka na abnegację wobec tego chaosu i dopełnienia tragedii. „niebawem – nie będzie już nic poza szkicem / świata i milczeniem. Pozostaną żywe, / wyraźne kolory; ocali je werniks.” Kiedy jest za ciasno w sobie, zbyt ciasno w głowie można spróbować wyjść ze słowa, zdania, zejść z czubka języka, wydrzeć się ze skóry. Jednak nie da się opanować egzystencjalnych lęków jak i nie da się nie przeoczyć wszystkich znaków nawet z przeczułeniami na znaki, co wyraźne jest zwłaszcza w cyklu sonetów „Kołobrzeg”... Wyjście całkowite to oderwanie się od skorupy, bilet w jedną stronę. Wszystko zostanie naruszone, konstrukcja zachwiana i nic się już nie pomieści powrotnie. Ułomność percepcji, zawodność zmysłów, ciało kanalizujące tor, bez niego nieuchronna lewitacja. Dla syna Izabela Fietkiewicz-Paszek spróbowała wyjść. Warto było.

EWA KLAJMAN-GOMOLIŃSKA
Gazeta Kulturalna, Nr 12(184), 1 grudnia 2011